

Zła decyzja dla Polski

ENERGETYKA. Czy lobby sektora energii odnawialnej zniszczy przemysł oparty na węglu?



Komisja Europejska chce zlikwidować dymiące kominy. Problem w tym, że to może zabić naszą gospodarkę. FOT. 123RF

DZIENNIK POLSKI WŁODZIMIERZ KNAP

Czeka nas podwyżka cen prądu, przerzucenie części produkcji energochłonnej z Polski do innych krajów, głównie na Ukrainę i Białoruś. Wzrosną więc ceny, koszty życia i zwiększy się bezrobocie. Taki scenariusz grozi nam, gdyby utrzymał się wynik wczorajszego głosowania w Parlamencie Europejskim w sprawie tzw. backloadingu.

Chodzi o to, że PE poparł wycofanie z rynku blisko 1 mld pozwoleń na emisję dwutlenku węgla po roku 2013. Celem tej operacji jest podwyższenie ceny pozwoleń na emisję CO₂, które dalece odbiegają od oczekiwań sektora energii odnawialnej, A ten ma wpływowe lobby.

Kilka lat temu Komisja Europejska chciała przez wprowadzenie wolnorynkowych reguł gry w sprawie opłat za emisję CO₂ doprowadzić w istocie do zniszczenia gospodarki opartej na węglu, bo ten wytwarza podczas spalania więcej niż inne surowce tzw. gazów cieplarnianych. Kalkulacja Komisji była prosta: jeśli ceny praw do emisji CO₂ będą bardzo wysokie, to

przemysł oparty na węglu będzie nieopłacalny, a w konsekwencji - wcześniej czy później - czeka go likwidacja.

Okazało się jednak, że ceny uprawnień do emisji CO₂ zamiast spodziewanych przez KE kilkudziesięciu euro za tonę, są zdecydowanie niższe. Tym samym nikomu nie opłaca się rezygnować z węgla. Po wczorajszym głosowaniu ceny pójda jednak w górę, bowiem szefowie firm energochłonnych ruszą zapewne do kupowania uprawnień do emisji CO₂ obawiając się, że w przyszłości mogą one jeszcze bardziej wzrosnąć.

- To bardzo zła decyzja PE, podjęta w złym czasie - ocenia Bogusław Sonik (PO), europoseł, członek komisji środowiska. Identyczne stanowisko zajmuje prof. Lena Kolarska-Bobińska i Jolanta Hibner, członkinie PE z PO. Równie ostro mówi Konrad Szymański, europoseł PiS: - To jedna z najgorszych decyzji gospodarczych PE. I dorzuca: - W jej konsekwencji kryzys w UE będzie trwał dłużej.

Poseł Sonik podkreśla, że decyzja PE była kolejną próbą administracyjnego sterowania systemem, który miał być oparty na regułach rynkowych. - Wprowadzenie backloadingu podniesie ceny energii w całej Unii, w tym w Polsce, a zatem i koszty produkcji - mówi Sonik. Zwraca uwagę, że ceny energii w UE dla odbiorców przemysłowych wzrosły w ostatniej dekadzie już o 45 proc., pogarszając konkurencyjność przemysłu europejskiego.

Nie ma branży energochłonnej w Europie, czy to będzie produkcja cementu, gipsu, papieru, chemii czy nawozów dla rolnictwa, której nie dotknęłaby polityka KE. W całej Unii pracuje w tych działach ok. 3 mln osób.

W kwietniu 2013 r. wynik głosowania w PE był inny. Niewielką większością wygrali zwolennicy zachowania przyjętego wcześniej rozwiązania w sprawie pozwoleń na emisje CO₂. Sonik nie kryje, że KE tak zaczęła naciskać na posłów, że niektórzy zmienili stanowisko. W efekcie wynik wczorajszego głosowania był inny niż w kwietniu. Poseł Szymański lakonicznie stwierdza: - Komisja oszalała. Powtórne głosowanie przez PE minister środowiska Marcin Korolec nazwał szopką.

Wszyscy nasi europosłowie są zgodni, że rząd RP musi teraz ostro walczyć, by decyzję PE odkręcić. - Nie będzie jednak łatwo - przyznaje Bogusław Sonik. Według niego Polska może liczyć na Wielką Brytanię i kraje Europy Środkowej. Dla Konrada Szymańskiego kluczowe znaczenie będzie miała postawa Niemiec. Szymański liczy na to, że kanclerz Angela Merkel podtrzyma twarde stanowisko, że w dzisiejszej sytuacji jej kraj musi kierować się rachunkiem ekonomicznym. Jego zdaniem, najbardziej jednak ufać trzeba temu, że szefowie firm, które poniosłyby ogromne koszty w wyniku polityki KE, przekonają przywódców państw.